Nr. 25. **Kraków, dnia 23. Czerwca 1907.** **Rocznik III.**

Prenumerata „Postępu“ wynosi:

w Austryi:	rocznie	4 kor. — hal.
„	półrocznie	2 kor. — hal.
„	kwartalnie	1 kor. 10 hal.
za granicą:	rocznie	5 kor. — hal.
„	półrocznie	2 kor. 50 hal.
„	kwartalnie	1 kor. 30 hal.

Numer pojedynczy kosztuje 8 halerzy.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya i Administracya „POSTĘPU“
Kraków, ul. św. Tomasza 37. (Dom robotniczy).

POSTĘP

Katolickie pismo tygodniowe dla klas pracujących.

Wychodzi co niedzielę.— „Postęp“ redaguje Komitet.

Biuro Redakcyi otwarte codziennie od godz. 9—12 przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt i od godziny 4—7 po południu.

Cena ogłoszeń:

Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 halerzy. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 hal. — Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Za artykuły odnośne redakcya nie odpowiada.

Redakcya rękopisów nie zwraca. — Nieopłaconych listów nie przyjmuje. — Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia. — Zmiana adresu 20 hal.

O krok naprzód.

Burze z gromami przeciągają nad naszemi głowami. Nie trzeba szukać Rosyi, nie trzeba na Francyę palcem wskazywać, ale wystarczy popatrzeć wokoło nas otwartemi oczami, a ujrzy się przewrót, który chce tak samo jak tam — nad nami panować.

Kto nie wierzy, jak groźny wróg stoi przed wrotami, niech zechce tylko policzyć głosy przy wyborach, które padły na socyalistycznych kandydatów, a doliczy się w jednej połowie państwa do miliona, a w naszym kraju, gdzie do niedawna śmiano się z „czerwonego sztandaru“, przeszło 50 tysięcy! Ale gdzie tam tyle. Gdybyśmy chcieli sobie powiedzieć prawdę w oczy, to przyznać musimy, że tych głosów byłoby u nas znacznie więcej. Bo gdyby nie nadzwyczajne wysiłki stronnictw chrześcijańskich i narodowych, liczba socyalistycznych głosów przy wyborach byłaby podniosła się znacznie.

Dodajmy do tego wypadki dni ostatnich. A więc zbryzgana błotem podłego oszczerstwa godność najwyższych naszych Dostojników Kościoła we Lwowie, cuchnące już zwłoki Szwica w grobie, wijący się jeszcze w boleściach Miętka, z ręki socyalistycznych rzezimieszków porznięty w Krakowie, napady na ludzi spokojnych za wybory, groźby pożog i morderstw, które mają być odpłatą za haniebną klęskę socyalistów przy wyborach poniesioną, świadczą z dnia na dzień o dzikiem zuchwalstwie, z jakiem u nas socyalizm podnosi głowę.

I czy mamy na to pozwolić, by socyalizm zamienił polski lud katolicki w dzikie hordy, którzyby jak Turek lub Tatarzyn rzucił się na nas z nożem, a pożogą zniszczył nasze mienie? Czy mamy nadal stać tak bezczynnie, aż dziki socyalizm rozpanoszy się bardziej, by potem przejść po naszym trupie? A z drugiej strony, gdy żydowski kapitalizm żelazną ściska nas obręczą wyzysku i niesprawiedliwej gospodarki społecznej, czy mamy iść w jego niewolę i stać się do reszty jego sługami i nędzarzami? Nie — i jeszcze raz — nie! Do walki! Organizujmy się! — wołamy. Mamy przykład ze zachodu. Chrześcijańska demokracya wielkiego papieża Leona XII, gdzie jest, wszędzie dziś święci tryumf nad przewrotem, i zadaje kłam wszelkim innym demokracyom. Znamię — „chrześcijański demokrata“ oznacza dziś w naszem państwie zwycięzcę, bohatera, co nowe życie wprowadza w skołatanem społeczeństwie, co władzę w swoje ujmuje ręce, bo chrześcijańscy demokraci są najsilniejsi w wiedeńskim parlamencie. On to kroczy i ku granicom naszego kraju, by rozkuć nam pęta żydowskiej niewoli, a dać dobrego kopniaka „czerwonej“ hydrze — i łeb socyalizmowi zdeptać.

Nadeszła chwila i u nas, że zaciasne są mury kościołów, ściany naszych zagród, lokale naszych katolickich stdwarzyszeń. Wyjść musimy, my katolicy, na publiczne miejsca i trafić wszędzie. Iść trzeba nietylko wpośród kominy fabryczne, ale i do warsztatów i pod strzechy słomiane chłopów, bo wróg nasz dociera dziś wszędzie. Robotników uważa za swą własność wyłączną, wobec rękodzielników udaje przyjaciela, a chłopom rozdziela w swej przewrotnej łepecie i na zgromadzeniach dworskie i kościelne grunta, a wszędzie sieje niewiarę, nienawiść powszechną, bluźni przeciw wierze i ojczyźnie.

Polacy, katolicy! na miłość Boga i Ojczyzny, ocknijmy się! Stańmy murem przeciw groźnemu wrogowi, żyjącemu z ciemnoty ludu, a opartemu o żydowskie kapitały. Zginiemy, walkę przegramy na pewno, jeśli nie weźmiemy się na dwóch zwłaszcza polach do pracy, do ludowej organizacyi i do katolickiej prasy. Wzywamy tedy wszystkich, którym drogą jest wiara i Ojczyzna nasza, do zjednoczenia się w jeden Związek na wzór katolików w Niemczech i Austryi lub Związku katolicko-społecznego we Lwowie i Przemyślu pod sztandarem chrześciańskiej demokracyi i przystąpienia do organizacyi pod nazwą: **„Polski Związek chrześciańsko-demokratyczny“**, którego celem ma być zwalczanie słowem i piórem przewrotu społecznego, szerzenie chrześciańkich zasad społecznych i podniesienie bytu materyalnego i społecznego ludowych warstw pracujących. Do tego ma służyć zakładanie i popieranie towarzystw ludowych, rozszerzanie i popieranie katolickiej prasy, wydawanie bezpłatnego organu dla członków Związku i bezpłatnych i tanich broszur i urządzanie zgromadzeń, kursów i konferencyi socyalnych. Członkiem Związku może być każdy mężczyzna pełnoletni, religii katolickiej i narodowości polskiej. Wkładka wynosi 2 kor. rocznie. W każdej miejscowości całego kraju powstać może Związek. Koła miejscowe z mężami zaufania na czele łączą się w Koła parafialne i okręgowe z Komitetami na czele, jeden zaś główny Zarząd i biuro centralne kierują całym Związkiem. Siedzibą Związku jest Kraków, adres biura: ul. św. Tomasza 37. Związek nie jest stronnictwem politycznem, ale szkołą, w której wszystkie stany mają nabywać wykształcenia politycznego i społecznego.

To byłby nowy krok naprzód w podjętej pracy. Z tą wieścią podążamy przedewszystkiem do robotników, rękodzielników i gospodarzy w Kółka rolnicze, cechy i stowarzyszenia zorganizowanych i zwracamy się z wezwaniem: Stańmy do walki i do pracy wszyscy razem pod jednym sztandarem „Związku chrześciańsko-demokratycznego“, by powstać mogła jedność i zapanować zgoda wszystkich stanów.

Takich więcej!

Istnieje w Krakowie Związek katol. krawców, który w ubiegłą niedzielę odbył 8-me Walne Zgromadzenie. Sprawozdanie za r. 1906 wykazuje ciągły postęp w wyrobie gotowych ubrań, bo w r. 1906 zrobili krakowscy krawcy za 61.728 kor. 30 hal. W ciągu zaś istnienia siedmioletniego narobiono ubrań na skład za 284.750 kor. 43 hal. Jestto najlepszą odpowiedzią na napaści niektórych jednostek bałamucących społeczeństwo, jakoby Związek krawców nie wyrabiał ubrań na skład. Owszem jest on jedynym w Galicyi zakładem krawieckim polskim, który z pełnem poświęceniem i wytrwałością służy w tym kierunku idei popierania rękodzieła krawieckiego. Od 6 lat nie sprowadzono znikąd ani jednej sztuki ubrania, a to i z tego względu, że krawcy krakowscy znacznie lepiej i trwalej wyrabiają ubrania na skład od fabrycznych wiedeńskich konfekcyonerów.

W dziale wyrobu ubrań na zamówienia przeszło 2 tysiące ubrań wyrobiono, publiczność chcąc się nie drogo a wytwornie ubrać, spieszy najchętniej do Związku krawców, omijając coraz częściej wiedeńskie składy.

Obrót kasowy wyniósł w ciągu r. 1906 sumę 461.96 kor. 61 hal. Targi zwiększały się o 20.689 kor. 52 hal. Za cały czas istnienia utargował Związek krawców jeden milion 61.916 kor. 85 hal.

Krawcy zarobili 41.611 kor. 36 hal. a za cały czas istnienia 276.608 kor. 33 hal.

Materyałów surowych wraz z dodatkami krawieckimi sprowadzono za 140.625 Kor. 66 hal. w tem za 9.647 Kor. 14 hal. z Łańcuta i Białej.

Mimo najusilniejszych strarań Związek kat. krawców, jak wogóle wszystkie interesa krawieckie skazany jest na pobieranie materyałów z fabryk angielskich, czeskich, morawskich, bo w kraju naszym istnieją zaledwie 3 fabryczki sukna, które wyrabiają w bardzo małej ilości li tylko sukna dostawowe. Z modnych materyałów tak małą ilość wyrabia Łańcut, że nawet w rachubę wchodzić nie może. Wogóle w gałęzi sukiennictwa i wyrobów potrzebnych krawcom Galicya jest pustynią. Mniemanie, jakoby krajowych wyrobów było pdddostatkiem tak co do gatunku, różnorodności jak ceny, jest z gruntu fałszywem. Podnosimy tu głos publicznie dlatego, aby odwieść publiczność z błędu, a zwrócić oko miarodajnych czynników na gwałtowną potrzebę zakładania fabryk sukna w kraju, bo setki milionów muszą iść za granicę, gdyż publiczność nie mając wyboru w modnych materyałach krajowych żąda angielskich i innych wyrobów, tembardziej że te materyały tak i co do ceny po większej części tańsze są od krajowych.

Co się tyczy filii Związku kat. krawców we Lwowie, to wskazuje zyski wprawdzie mniejsze od Krakowa, ale stale się rozwija. Krawcy we filii zarobili 22.627 kor. 40 hal. Targ roczny wynosi 66.485 kor. 81 halerzy. Ogólny zysk Związku w zestawieniu bilansowem przedstawia się w sumie 3.340 kor. 34 hal., z którego 6% uchwalono na dywidendy od udziałów. Na ubrania dla ubogich studentów uchwalono 200 Kor.

Organizacya Związku kat. krawców jedyna w całym kraju mimo wielu trudności i przeszkód oparła się wszelkim podstępnym zewnętrznym zakusom dzięki połączeniu się wspólnemu krawców z inteligencyą i jest posterunkiem tak ważnym, że Żydzi z tą organizacyą liczą się więcej jak ze wszystkimi majstrami, bo założyli umyślnie przeciw Związkowi aż 4 sklepy konkurencyjne. Z tego widać, jaka siła tkwi w podobnej organizacyi, jak tą drogą można pomagać i krawcom i dla społeczeństwa polskiego być rzeczywistą korzyścią. Oby więc krawcy i inni rzemieślnicy zrozumieli swój własny interes i na wzór Związku kat. krawców zakładali więcej takich związków wytwórczych w kraju.

Program przyszłej pracy.

Nowy, parlament austryacki wyczekiwany z niecierpliwością przez ludy wszystkich krajów wchodzących w skład państwa austryackiego został otwarty. Lud po latach walki ma nareszcie to, czego się domagał, o co walczył lat tyle, ma swoich „ludowych“ przedstawicieli w parlamencie.

Z chwilą otwarcia parlamentu opartego na szerokich masach ludowych wszyscy spodziewają się prawie zupełnej zmiany w programie pracy parlamentarnej. Nowy „ludowy“ parlament austryacki ma obecnie zapoczątkować nową erę w życiu parlamentu, ma zwrócić przedewszystkiem oczy tam, gdzie największa panuje nędza, gdzie warstwy społeczne toną prawie w morzu niedostatku i nędzy.

„Wybrańcy“ ludu mają przedewszystkiem dołożyć starań, żeby uzdrowić stosunki społeczne, przywrócić społeczeństwu równowagę.

Największe nadzieje żywi do nowej Izby poselskiej klasa robotnicza, jako ta, która dotąd spychana była zawsze na szary koniec.

Nowy parlament ma tę warstwę społeczną podnieść z dotychczasowego położenia, ma się zająć stworzeniem jakichś możliwych stosuuków między warstwami posiadającemi a masami bezdomnego proletaryatu. Słowem po „ludowym“ parlamencie spodziewają się doniosłych reform na korzyść klas pracujących, na polu ekonomiczno-społecznem. To leży głęboko w programie żądań ludu i tego lud pracujący się domaga.

Lud wybierając posłów, domagał się od każdego z nich przyrzeczenia pracy dla dobra ludu. Posłowie znowu czując, że w rękach ludu leżą ich mandaty, niewątpliwie będą się starali coś dla niego zdziałać i jaką korzyść wywalczyć. —

Najpotężniejsze stronnictwo w parlamencie chrześciańsko-socyalni już obecnie występują z szeregiem wniosków daleko idących reform społecznych, które odrazu nabawiły strachu dotychczasowym panom parlamentu. Partya chrześciańsko-socyalna zdaje się, że będzie w nowym parlamencie przodować we wszystkiem, ale przedewszystkiem w pracy dla dobra ludu, któremu potęgę swoją zawdzięcza.

Posłowie tego stronnictwa dr. Gessmann i Kunschak przemawiając w ostatnich dniach na zgromadzeniach ludowych zapowiedzieli, że zaraz na pierwszych posiedzeniach parlamentu postawią wnioski: o zaprowadzenie ustawy przeciw rozbójniczym kartelom, o opodatkowanie kapitału ruchomego, o zaprowadzenie postępowego podatku spadkowego.

Ze źródeł tych ma się zebrać fundusz na zaprowadzenie ubezpieczenia na starość i niezdolności do pracy. Dalej partya chrześciańsko-socyalna ma się domagać upaństwowienia wszystkich kopalń (podobnie jak już obecnie są państwowemi kopalnie soli.) Upaństwowienie kopalń ma nastąpić w ten sposób, że państwo według własnej oceny ma dotychczasowym właścicielom wypłacić odszkodowanie. Ma również być wniesiony projekt ustawy przeciw wielkim domom towarowym, które niszczą i rujnują drobniejszych kupców.

Tak się przedstawia program pracy parlamentarnej w najogólniejszych zarysach największej frakcyi parlamentarnej. Dotychczasowe stanowisko partyi chrześciańsko-socyalnej daje nam zapewnienie, że po niej istotnie można się spodziewać dla dobra ludu bardzo wiele. Projekty ustaw stawionych przez stronnictwo chrześciańsko-socyalne — według zapowiedzi ich twórców — mają charakter walki z kapitalistami. Projekty tych ustaw tak przestraszyły wielkich posiadaczy, że dziś już biadają w swych pismach, że wielki przemysł i wielka własność pozostają w nowej Izbie poselskiej bez należytej obrony przed powyższymi zamachami chrześciańsko-socyalnych.

Siłą rzeczy, że stronnictwo tak silne jak chrześciańsko-socyalne, pociągnie za sobą inne mniejsze stronnictwa ludowe. Tak samo socyaliści będą zmuszeni w takich wypadkach iść razem z partyą chrześciańską. Tem samem więc większość tych wniosków ma w parlamencie zapewnioną większość zwolenników.

Koło Polskie w sprawach powyższych również pójdzie razem z resztą stronnictw ludowych w pracy nad zdobyciem lepszych praw dla ludu.

Warstwy ludowe wszystkich krajów mogą być pewne że interesa ludu znajdą w parlamencie swoich zastępców i obrońców, a tem samem zaświta w niedługim chyba czasie ludowi pracującemu lepsza przyszłość.

Pierwszy Zjazd Polskiego Związku zawodowego Katolickich robotników w Krakowie.

(Ciąg dalszy).

Dzień drugi.

Słowy: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus otworzył posiedzenie prezes Zgórniak dnia drugiego. Według porządku dziennego wygłosił referat

Zgórniak: **Agitacya.**

Jeżeli ktoś chce zjednać zwolenników dla jakiejś sprawy, to musi przedewszystkiem sam w nią wierzyć. Musi być przejęty ideą, którą głosi i być pewnym siebie, że celu dopnie. Cel ma być i materyalny i duchowy. Naszym zaś celem jest grupowanie się około organizacyi Pol. Zw. zaw. kat. rob. i jednać dla niej jak najwięcej robotników i zwolenników. Każdy z nas może to uczynić i przekonywać, że nasza organizacya jest najlepsza, bo stoimy na zasadach chrześcijańskich, bierzemy w obronę interesy robotników i chcemy, by na zasadach chrześcijańskich każdy pracował. Mamy pracować dla prawdy, społeczeństwa i Kościoła. Kto chce pracować dla organizacyi, musi mieć pewne zdolności, przygotowanie, wiedzieć o zasadach organizacyi i musi wiedzieć coś więcej od tego, którego chce dla sprawy zjednać. Musi mieć to przekonanie, że w tej organizacyi będzie nam wszystkim lepiej, będziemy tworzyć wielką siłę moralną, opartą o zasady chrześcijańskie i narodowe, co nam zgotuje lepszą przyszłość. Członków można jednać wszędzie: w restauracyi, przy stole, na ulicy, pod kościołem, przy pracy, zabawie — na każdym kroku. Złą jest taktyka wciągać kogoś przemocą, agitacya ma się odbywać spokojnie na podstawie prawdy. Gdy się rozpocznie od jednostek, dojdzie się do tysięcy, praca agitacyjna da nam taki dorobek jak kapitał, co rośnie przez procenta.

W agitacyi potrzebny jest program pracy, który znać trzeba ponad tę potrzebę organizacyi i korzyści płynących z wkładek. Taki program urabia się na zgromadzeniach, poddając krytyce stosunki panujące i robotnicze ustawy. Program i zgromadzenia są najważniejszymi środkami agitacyi.

Między agitacyą naszą a socyalistów musi być różnica. Socyaliści podniecają najniższe instynkty, do lepiej się mających wywołują nienawiść, robotnika przedstawiają tylko jako ostatniego nędzarza i dlatego każdy socyalista jest niezadowolony, a to niezadowolenie ujawnia się we wybijaniu szyb, rozbijaniu głów i urządzaniu lekkomyślnych strejków. Jak agitują socyaliści, my to odczuwamy na własnej skórze, bo słyszymy ciągle: ty z panami trzymasz, liżesz się panom itp. by zaznaczyć różnicę między robotnikiem a tym, co coś posiada My tak agitować nie możemy. Agitacya nasza musi być też radykalna, to jest piętnować trzeba wszelki wyzysk i nieuczciwość, choćby to zrobił i nasz członek. Bronić musimy tylko prawdy. W naszej agitacyi kładziemy zazwyczaj nacisk na religię. Ja bym powiedział, że to nie zawsze ma dobry skutek. W jednem miejscu to dobre, ale gdzieindziej lepiej mówić o sprawach programowych i opierając się o zasady chrześcijańskie wykazywać, że my dążymy do obrony robotnika, ale nie drogą rozbojów, lecz drogą wzajemnego porozumienia. Socyaliści napadają zazwyczaj na duchowieństwo, co my stanowczo zwalczać musimy, bo religia ściśle łączy się z kościołem. My księży katolickich musimy też uważać za ludzi, co mogą mieć ułomności i mają swe potrzeby stanowe, do których zaspokojenia mają wszelkie prawo i nie mogą spać na desce, mieszkać w szopie i nic nie jeść, jak to chcą socyaliści.

Bardzo skutecznym środkiem w agitacyi w zwalczaniu przeciwnika jest jego ośmieszenie. Socyaliści często to robią i my też tą bronią walczyć musimy. Ważną jest rzeczą mówić spokojnie, rzeczowo, podnosić to, co słuchaczy boli, nie oglądać się tylko na członków samych.

Celem założenia grupy Związku wystarczy, jeżeli 4-ech ludzi weźmie się do pracy, zgłosi się do Zarządu Głównego po informacye, zażąda odpowiednich druków, zwoła małe zebranie, a skoro liczba zwolenników się zwiększy, urządzić publiczne zgromadzenie. Na tem jeszcze nie można poprzestać, ale w liczbie 10-ciu udać się do sąsiedniej wioski i tam dalej się agituje. Bo w agitacyi trzeba wiele nakładu pracy i zapału. Pracować w agitacyi musimy z wytrwałością, idąc krok za krokiem naprzód jak ten żółw powolny.

Do środków agitacyjnych należy także dobre prowadzenie książek w stowarzyszeniu, żeby każdy członek wiedział, na co wydaje się pieniądze. W rozdzielaniu zapomóg kierować się trzeba bezwzględną sprawiedliwością według litery statutu.

Mówi przysłowie: Dwa razy daje, kto zaraz daje. Jeżeli ktoś zachoruje, to mu zaraz z pomocą trzeba spieszyć. Trzeba porozumiewać się ciągle między sobą, popierać się nawzajem na każdym kroku, spieszyć z radą, opieką, byśmy czuli, że jesteśmy jedną wspólną rodziną. Takich środków agitacyjnych jest cała masa, stosować je trzeba odpowiednio do chwili i miejsca.

Agitacya musi się odbywać z wprawą i znajomością rzeczy. Trzeba tedy jak najwięcej czytać pism i książek, wystarać się nawet za pośrednictwem ks. proboszcza o pozwolenie czytania pism socyalistycznych, bo w nich znaleźć można bardzo wiele materyału do zwalczania socyalizmu. Do programu naszego ma należeć ubezpieczenie na starość, na wypadek niezdolności do pracy, tańsze mieszkania, zmiana podatków, ustawodawstwo ochronne, lepsze wynagrodzenie, krótszy dzień pracy, święcenie niedzieli i zamknięcie szynków w niedzielę i święta.

Śmiałość i odwaga na zgromadzeniu jest bardzo potrzebna, śmiałem wystąpieniem można odnieść w jednej chwili zwycięstwo. Często członkowie naszej organizacyi chcą iść na zgromadzenia socyalistów, celem ich zwalczania. Można to uczynić tylko wtedy, gdy się wie, że się przeprowadzi wybór swego przewodniczącego. Na swoje zgromadzenia nie należy wpuszczać socyalistów, bo oni po to przychodzą, by albo zgromadzenie opanować lub go rozbić. Wtedy trzeba wytężyć wszystkie siły, by do tego niedopuścić. W miejscowości, gdzie są socyaliści, trzeba naszym przychodzić wcześnie na zgromadzenie i rozstawiać się tak, by jedni byli przy drzwiach, drudzy przy trybunie, koło socyalisty mają być nasi z jednej i drugiej strony. Gdy drzwi są po prawej stronie trybuny, to ustawiać się należy po lewej i przeciwnie, za własną rezolucyą głosować trzeba odważnie, bo socyaliści za swoją poduoszą nie jedną ale dwie ręce i drugim jeszcze rękę w górę pchają. Baczną też należy zwracać uwagę na terror socyalistów, a w razie gdyby zechcieli wydalać naszych z pracy, pokazać im siłę.

To byłby jakiś obraz, jak trzeba nam agitować. Trzeba urządzać zgromadzenia, konferencye w sprawach zwłaszcza zawodowych, odczyty, wycieczki i zabawy towarzyskie, również śpiew i muzyka działają dodatnio i jednają członków dla organizacyi.

A wreszcie zwracam się do wszystkich delegatów i proszę, by się nie oglądać tylko na Kraków, ale samym trzeba sobie radzić i urządzać zgromadzenia; do Zarządu zwracać się trzeba tylko we ważniejszej chwili i w trudniejszej sprawie. W dyskusyi trzeba mówić o sprawach ogólnych, a nie poruszać nigdy spraw osobistych. Nasza wielka idea ma nas łączyć, a nie rozdzielać, byśmy osięgnąć mogli lepszy byt, społeczeństwo ma widzieć, że pracujemy dla niego, idea chrześcijańska ma mieć w nas swą siedzibę. Każdy z nas w miarę możności niech idzie między swych braci i według sił, chęci i zdolności niech pracuje, niech odda przynajmniej połowę duszy dla tej pracy. (Oklaski).

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z POLITYKI.

Pierwsze posiedzenie Koła Polskiego w Wiedniu odbyło się w sobotę ubiegłego tygodnia. Koło Polskie — oprócz ludowców — liczy 56 posłów. Zaraz na pierwszem posiedzeniu postawionych zostało szereg wniosków, które mają być poniesione następnie w Izbie poselskiej. Między innymi postawiony został wniosek o ubezpieczenie robotników na wypadek starości i niezdolności do pracy, o przymusowe ubezpieczenie od ognia, o dwuletnią służbę wojskową i t. d. Koło Polskie zaraz na pierwszem posiedzeniu zabrało się do pracy parlamentarnej.

Na drugiem posiedzeniu w niedzielę przystąpiono do wyboru prezesa Koła. Wybrany prezesem został p. Dawid Abrahamowicz 49 głosami na 51 głosujących. Abrahamowicz był również poprzednio prezesem Koła.

Otwarcie parlamentu odbyło się w poniedziałek 17 b. m. o godzinie 11-tej przed południem. Pierwsze posiedzenie Izby posłów otwarł prezydent ministrów br. Beck, poczem powołał na przewodniczącego najstarszego z posłów p. Funkego, który po krótkiej przemowie wniósł okrzyk na cześć cesarza.

Następnie powołano prowizorycznych sekretarzy Izby, a posłowie składali ślubowanie poselskie, każdy w swoim języku. Po złożeniu ślubowania poselskiego przez wszystkich posłów prezydent zamknął posiedzenie, zawiadamiając, że we środę 19 nastąpi uroczyste otwarcie parlamentu przez cesarza, a we czwartek odbędzie się następne posiedzenie Izby poselskiej. Pierwsze posiedzenie Izby trwało półtora godziny.

Ludowcy utworzyli własny klub poza Kołem Polskiem. Prezesem tego klubu wybranym został p. Jan Stapiński.

Duma została rozwiązaną.

Pogłoski krążące od kilku tygodni o bliskiem rozpędzeniu Dumy rosyjskiej spełniły się całkowicie, a Duma w sobotę skończyła swój kilkumiesięczny żywot. Rząd rosyjski pozbył się znienawidzonego parlamentu, który krzyżował mu trochę jego plany, demaskując jego postępowanie i jego gospodarkę.

Powód rozwiązania Dumy ma być ten, że rząd wykrył tajną organizacyę, mającą na celu przewrót zupełny w rządach Rosyi. Organizacya ta miała przygotować powstanie wojska, chłopów i robotników, za pomocą którego miała być zmieniona forma rządu i zaprowadzona w Rosyi republika, jak n. p. we Francyi. Najbliższym celem tej organizacyi miało być przygotowanie powstania wojskowego.

Organizacya nosiła nazwę „organizacyi wojskowej".

Na czele tej organizacyi mieli stać posłowie socyalno-demokratyczni w liczbie 55. Z takiem oskarżeniem wystąpił w Dumie prezydent ministrów Stołypin, domagając się wydania wszystkich posłów, a 16 z nich miało zostać natychmiast aresztowanych. Duma nie zgodziła się na żądanie Stołypina, ale wybrała komisyę, która miała zbadać i rozstrzygnąć tę sprawę w przeciągu 24 godzin.

Rząd jednak nie czekał rezultatu pracy komisyi, ale Dumę rozwiązał, zarządziwszy przedtem, że wojsko osaczyło wkoło cały gmach. Rozwiązawszy Dumę, rząd **zmienił ustawę wyborczą**, pozbawiając Królestwo Polskie — już tak upośledzone — reprezentacyi do następnej Dumy. Rząd rosyjski zostawił w nowej ustawie wyborczej — którą równocześnie z rozwiązaniem Dumy ogłosił — Królestwu Polskiemu zaledwie 14 posłów z dotychczasowych **36**. Oprócz tego 2 posłów z 14 wybranych musi być Rosyan. Zmieniając ustawę wyborczą bez uchwały parlamentu, **zgwałcił te prawa**, które niedawno nadał ludom Rosyi, a w których wyraźnie powiedziano, że zmiana ordynacyi wyborczej może nastąpić tylko za zgodą Dumy. Również pozbawionym został reprezentacyi Kaukaz i Syberya.

Ukazem carskim wybory do trzeciej Dumy rozpisane zostały i mają się rozpocząć 1 (14) września a nowa Duma ma się zebrać 1 (14) listopada.

Po rozwiązaniu Dumy nastąpiły masowe aresztowania i w przeciągu dwóch dni aresztowano koło 1000 osób. Dworców kolejowych ściśle strzegło wojsko aresztując posłów socyalno-demokratycznych. Socyalni demokraci usiłują wywołać generalny strejk.

W Królestwie Polskiem z powodu rozwiązania Dumy i obrabowania Królestwa z prawa wyborczego obawiają się ponownych zaburzeń na tle politycznem.

Z naszych stowarzyszeń.

Kraków. Znowu nowa myśl, a właściwie dawna, tylko szerzej pojęta pokazała się wśród katolickiej organizacyi. Związek katol. stowarzyszeń rzem. rob. podjął się nowej pracy, do jednoczenia wszystkich klas i stanów w jeden polski Związek chrześcijańsko demokratyczny. W tym celu odbyło się w Domu tegoż Związku liczne zebranie członków katol. stowarzyszeń dnia 13 bm., na którem potrzebę tego zjednoczenia i jego organizacyę przedstawił ks. Mytkowicz. Ożywiona dyskusya okazała, jak bardzo odczuwa się potrzeba takiej wspólnej pracy. Zabierali głos: Ligęza, ks. Minkiński, Gołąb, Hałaciński, ks. Jeż, Język, Swakoń, Górczany, Biskup. Jednomyślnie postawiono myśl tę urzeczywistnić przez założenie centralnej organizacyi pod nazwą Polski Związek chrześcijańsko-demokratyczny. Do przeprowadzenia założenia tego Związku wybrano komitet, złożony z 10 osób, do którego weszli: Biskup, Górczany, Dr. Gryziecki, Hałaciński, ks. Jeż, prof. Kozłowski, ks. Minkiński, ks. Mytkowicz, prof. Pachoński, Różycki.

Czerna. (koło Krzeszowic) W niedzielę 16 bm. odbyło się bardzo liczne zebranie w domu p. Bodzenty. Po wybraniu przewodniczącego p. Hucherko, zabrał głos ks. Mytkowicz z Krakowa. W dłuższem przemówieniu wykazał potrzebę oświaty, a potem organizacyi, bo bez niej lud pracujący nie ma żadnej siły. Radził założyć w Nowej Gorze parafialną kasę Raiffeisena, a w Czerny czytelnię robotniczą, gdzieby robotnicy razem z gospodarzami mogli się schodzić i pouczać. Przemawiali potem Swakoń, Kita, Kurdziel, Paweł Godyn i inni. Jedni podnosili stosunki w kopalni rudy i żalili się na niską płacę, drudzy na brak taniego sklepu katolickiego, jeszcze inni uznawali potrzebę założenia czytelni, do której chce się przyczynić i p. zarządca. Dla założenia tedy miejscowej organizacyi, a zwłaszcza czytelni dla robotników i gospodarzy wybrano dwóch mężów zaufania Andrzeja Kitę i Józefa Pałkę. Po odśpiewaniu pieśni „Serdeczna Matko" i „Bartoszu Bartoszu" wszyscy zadowoleni rozeszli się do domów.

Kronika.

Pamiętajmy o funduszu na prześladowanych przez socyalistów.

Blagier chwali siebie w „Naprzodzie" — a tym blagierem — jest nie kto inny, jeno stary, znany wszystkim blagier Ignacy Daszyński. — Jako redaktor i wydawca „Naprzodu", pisze sobie w tem swojem piśmie (nr. 164), co następuje:

„Nigdy silniej nie czuło wszystko, co żyje w Polsce (!), czem jest dla nas (chyba dla żydów? *przyp. red.*) Daszyński, niż w momencie, gdy rozeszła się żałobna (?) wieść o wyborze posła p. Petelenza.

Daszyński w parlamencie — to był jedyny (?) żywy (?) głos Polski mówiącej w obliczu Europy, on był obrońcą narodu i przedstawicielem czci narodu". (Raczej hańbicielem narodu, *przyp. red.*) „Niczem Wyspiański, poeta i literat, wobec mnie „Daszyńskiego!" — pisze Daszyński — i swój tak kończy artykuł: „Daszyński, to żywy ideał całego ludu galicyjskiego!"

„Lud polski (bez Daszyńskiego) to nawóz tylko na którym ma wyrastać i gnić szlachcic, łyk' (tak socyaliści nazywają mieszczan. Przyp. red.) i klecha". Przytoczyliśmy powyższe słowa z „Naprzodu" dla dania jeszcze jednej więcej próbki bezczelności socyalistycznej!

W żadnem na świecie piśmie nie odważył się redaktor i wydawca pisma siebie samego tak chwalić i reklamować — jak to czyni Daszyński o sobie w swoim „Naprzodzie"...

Nikt tego blagiera nie chwali, bo niema za co — więc on siebie samego chwali! A niech używa sobie w swojem piśmie, tylko niech zostawi w spokoju robotników polskich i niech ich blagą swoją nie oszukuje! Robotnicy bowiem na bladze jego już się poznali.

Na dochód zakładu XX. Salwatoryanów w Trzebini wyszły nakładem redakcyi „Posłańca salwatoryańskiego" Kazimierza Lubeckiego „Ilustrowane Sonety Rzymskie" i „Sonety wschodnie". Cena egzemplarza 3 kor.

Chrystus Pan a kwestya socyalna, ks. dr. Trzeciaka, broszura na czasie do nabycia w Administracyi „Postępu". Cena egzemplarza 60 hal.

Żydzi w parlamencie. Wybory powszechne przyniosły żydowstwu w Austryi pokaźną liczbę posłów. Ze wszystkich jednak krajów największą liczbę posłów żydów wysłała do parlamentu Galicya. Nasz kraj znajduje się w tem „szczęśliwem" położeniu, że żydostwo nie tylko zabrało w swoje ręce wszystkie najlżejsze i najkorzystniejsze zajęcia, ale prócz tego zabrało w swoje ręce mandaty poselskie.

Wybrani zostali następujący żydzi posłami: dr. Adolf Gross (soc. Kraków), dr. Herman Diamand (soc. Lwów), dr. Natan Loewenstein (Drohobycz), dr. Henryk Kolischer (Kołomyja), dr. Józef Gold (Złoczów), Rudolf Gall (Tarnopol), dr. Henryk Lieberman (soc. Przemyśl), dr. Artur Mahler (Trembowla itd.) Adolf Stand (Brody), dr. Henryk Gabel (Monasterzyska), razem mamy dziesięciu posłów żydów z Galicyi. W innych krajach dały wybory następujący rezultat: Na Bukowinie wybrano dr. Bena Strauchera (Czerniowce, we Wiedniu Kamila Kurandę (niem. post.) dr. Juliusza Offnera (soc. polityk), dr. Wilhelma Ellenbogena (soc.), w Pradze dr. Leona Wintera (socyal.), w Ołomuńcu Leona Freundlicha (soc.). Prócz tych jest również kilku posłów wychrztów: jak dr. Wiktor Adler, dr. Adolf. Stransky, dr. Józef Redlich, dr. Stefan Licht, jeden socyalista, młodoczech i dwaj postępowcy.

Z powyższego zestawienia wynika że Galicya na 106 posłów wybrała 10 posłów żydów, gdy tymczasem wszystkie inne kraje razem na 410 posłów wybrały zaledwie 6 posłów żydowskich.

Wobec takiego rezultatu wyborów ma jeszcze żydowstwo galicyjskie tę bezczelność krzyczeć, że nie jest równouprawnionem, że jest skrzywdzonem pod względem mandatów. Wstydem jest dla społeczeństwa polskiego, że żydowstwo galicyjskie w takiej liczbie weszło do parlamentu jako reprezentanci kraju. — Zaiste hańba!!!

Socyaliści gospodarzami. W Cheninik w Saksonii socyaliści od dłuższego czasu gospodarowali w tamtejszej kasie chorych i doprowadzili do tego, że prokuratorya państwa zmuszoną była zaopiekować się Zarządem. Dotychczas nie stwierdzono jeszcze dokładnie ile skradli „towarzysze", ale suma skradzionych pieniędzy ma być wielką...

Głupia i niedorzeczna napaść! Wychodzący w Krakowie dwutygodnik, zwący się szumnie „Kupcem polskim" zamieszcza w ostatnim nrze wstydliwy bo bez żadnego podpisu — a pochodzący wrzekomo ze sfer kupieckich „protest" przeciw zakładającej się „Spółce spożyczej kat. stowarzyszeń w Krakowie". Nie zapuszczamy się głębiej w treść tego wielkiego „protestu" ale dla charakterystyki przytaczamy n. p. takie zdania: „Kupiectwo nasze (czytaj żydowskie) nigdy nie wyzyskiwało swoich odbiorców". Dalej dość popatrzeć na naszych kupców (żydowskich) i n. p. wiedeńskich, aby się przekonać, że nasi kupcy ledwie koniec z końcem związać mogą". W końcu przesyła naszej „Spółce" taką pogróżkę: zaznaczamy, że kupiectwo nasze (tj. żydowskie) w innej jeszcze formie wystąpi przeciw napaściom (?) ze strony „Spółki". Powiadamy, że jedynie tylko dla poinformowania naszych czytel

ników i szerokich kół społeczeństwa szczerze zainteresowanego zakładaniem się pierwszej spółki spożywczej w Krakowie — zaznaczamy, że jest to prawdziwie wstydliwy protest, bo żaden szanujący się kupiec katolicki takiego protestu nie miał śmiałości podpisać, a to tylko z tego powodu, że tak co do formy jak treści pełen jest ten protest niedorzeczności i kpin ze społeczeństwa polskiego. Dlatego też dopóki mamy do czynienia z tchórzem strzelającym z za płota, wcale wdawać się nie myślimy w odpowiedzi. Byłoby to za wiele zaszczytu pismakom broniącym nie kupiectwa polskiego, ale żydowskiego.

Mamy prawo najzupełniejsze to twierdzić, bośmy nigdzie przeciw kupcom polskim nie występowali a zachłanność żydowską na każdym kroku piętnowali. Powtóre jestto charakterystycznym objawem, że ilekroć dla dobra społeczeństwa polskiego i katolickiego powstanie jaka nowa organizacya ekonomiczna, wtedy spotykać się trzeba z obłudnemi napaściami tylko wstręt budzącemi. Że jednak handel w Krakowie opanowany jest zupełnie przez żydów, a co chwila powstają nowe konkurencyjne sklepy wcale nie polskie — bo żydowskie, na to zdenerwowany polską Spółką spożywczą „Kupiec polski" dotąd wcale uwagi nie chciał zwrócić — i ani też słówkiem nie naraził się swym wielmożnym protektorom żydowskim.

Dziwimy się tylko, że szanownej firmy p. Augusta Porębskiego podpisującego jako wydawcę „Kupca polskiego" nadużywa się do celów wprost przeciw wolności organizowania się społeczeństwa polskiego wymierzonych.

A natomiast cieszymy się, że za parawanem „Kupca polskiego" chowający się „nasi najserdeczniejsi opiekunowie żydowscy" dostarczają nam nowego dowodu na konieczność założenia Spółki spożywczej. Bo strach i ciarki oblatują cielsko Izraela na wspomnienie nowego niezależnego posterunku handlu polskiego.

Te maskowane ataki powinny wystarczyć za dowód niezbity każdemu Polakowi, do jakiej bezczelności najmici żydowstwa dochodzą, gdy chodzi o obronę interesów nie polskiego kupiectwa, ale żydowskiego.

Katolickie Stowarzyszenie stróżów urządza jak corocznie i teraz wielki festyn w parku dra Jordana. Piękny cel, jaki kieruje inicyatorami festynu, zasługuje na jak najgorętsze poparcie przez ogół polskiego społeczeństwa, dochód bowiem czysty przeznaczonym jest na zapomogi dla biednych członków stow., ulżenie nieraz wielkiej nędzy wśród tych najbiedniejszych, to też sądzimy, że zawsze ofiarna nasza publiczność i tym razem nie poskąpi fantów, a w dzień festynu obecnością swoją da dowód, że dobro kat stow. leży jej na sercu.

Zamiast do parlamentu — do kryminału idą kandydaci socyalistyczni. Daszyński odsiaduje już 3-tygodniowe więzienie. Również podobne „zaproszenia" otrzymali Kaczanewski na **5 miesięcy** i Klemensiewicz na **miesiąc** kryminału. Po gorączce wyborczej będą mieli czas „towarzysze" trochę wypocząć i ochłodzić się, co niewątpliwie przyczyni się do ich zdrowia nadwątlonego z powodu „zgryzoty" i „ciężkiej" codziennej pracy.

Walka z nędzą we Włoszech. Instytucye filantropijne we Włoszech coraz mniej zajmują się żebrakami, a coraz więcej zapobiegają temu, żeby żebraków nie było, dopomagając robotnikom w rozmaitych trudnych okolicznościach ich życia. Do takich instytucyi zapobiegawczych należą żłobki, gdzie matka, idąc do roboty, może zostawić dziecko, oraz ambulatorya i szpitaliki dziecięce.

Temu ostatniemu dziełu panie rzymskie oddają się z wielkim zapałem. Zakłady podobne mnożą się coraz więcej i bardzo wiele panien zamożnych uczy się w szkole infirmerek pielęgnowania dziatwy. Stają się one w ten sposób opiekunkami i matkami przybranemi dzieci robotniczych.

Najgorszem złem, które prześladuje proletaryat rzymski, jest brak i drożyzna mieszkań. Od dwóch lub trzech lat istnieje Instytut mieszkań ludowych, ale nie mógł on dotychczas otworzyć ani jednego domu dla robotników. Dopiero przed paru tygodniami miasto wyznaczyło sto milionów, w celu rozwiązania tego ważnego zagadnienia.

Jednakże istniały już próby na małą skalę, przedsiębrane przez Unione per il quartiere di S. Lorenzo, założone w r. 1896. Związek przyjaciół ubogich z dzielnicy S. Lorenzo, — dzielnicy najuboższej w mieście, — ma na celu zapewnienie tanich mieszkań (za trzecią część ceny normalnej) rodzinom robotniczym najuczciwszym i najbardziej potrzebującym. Nie wolno nikomu tych mieszkań odnajmować; — Związek rozciąga nadzór nad hygieną i nad moralnością. Nadzór ten jest wykonywany przez kilka pań, które mają obowiązek odwiedzania co tygodnia ubogich rodzin, odbierania od nich opłaty za komorne i rozmawiania w sposób przyjacielski z lokatorami.

Domy Związku stały się środowiskiem rozmaitych instytucyj. Znajdowało się tam Ricreatorio popolare, czyli sala rozrywek, którą później zamieniono na biuro wyszukiwania pracy i kasę wzajemnej pomocy dla młodych robotników.

Istnieje również szkoła szycia, pracownia kobieca, pomoc dla chorych oraz apteka, gdzie lekarstwa sprzedawane są po cenie kosztu wszystkim ubogim z całego miasta; — kasa pożyczkowa w celu zwalczania lichwy, sala czytania dla robotników itd.

W zeszłym roku Związek zaczął się zajmować Ogrodami dla robotników, oraz koloniami rolnemi, które rozwijają się bardzo pomyślnie.

Gospodarka socyalistyczna w „Unii górniczej na Śląsku. Znaną już jest rzeczą, że organizacye socyalistyczne zamiast służyć dobru robotników, służą macherom socyalistycznym i złodziejom, którzy tam zasiadają jako urzędnicy i przywódcy zbałamuconych robotników, którzy wkładki takich organizacyi wpłacają. Jedną z takich organizacyi socyalistycznych, gdzie robotnicy wkładki swoje topią jakby je wrzucali w jezioro, jest osławiona „Unia górnicza" na Śląsku, która również i w Galicyi ma swoich naganiaczy jak Szczypka w chrzanowskiem i inni. O gospodarce w tejże „Unii" pisze „Gwiazdka Cieszyńska" zestawiając cyfrowo gospodarkę socyalistyczną „uniowców":

„Według „Górnika" (organ „Unii") Nr. 8, miała „Unia" na Śląsku 1-go stycznia 1907 r. członków 18.219. Wkładka tygodniowa wynosi 30 hal., to znaczy od wszystkich członków tygodniowo 5.466 K. 70 hal. A gdybyśmy odliczyli tych członków, którzy mniej płacą, (a których jest bardzo mała ilość), to w każdym razie płacą członkowie tylko na Śląsku koło 5.000 K. tygodniowo. A majątek tejże „Unii", według tego samego „Górnika" wynosi 10.094 Kor. 63 hal., czyli **tyle, ile członkowie wpłacają co dwa tygodnie!** A jak długo już płacą członkowie? **Już od 5 lat!** Dnia 1-go października było według „Górnika" nr. 1, 1906 r. 7.466 członków. **Gdzież więc są pieniądze, składane rok rocznie przez 52 tygodnie, skoro majątek „Unii" wynosi tylko wkładki za dwa tygodnie?"**

Oto obraz gospodarki socyalistycznej w organizacyi niby robotniczej! Dodać jeszcze potrzeba, że „Unia" nie wypłaca z powyższych wkładek żadnych zapomóg. Chcąc otrzymać zapomogę, musi robotnik płacić osobne wkładki. Robotnicy płacąc do „Unii", płacą jedynie na utrzymanie agitatorów i piśmideł socyalistycznych, a co zostaje zabierają urzędnicy. Czas więc najwyższy, żeby robotnicy otworzyli oczy na gospodarkę socyalistyczną.

RUCH ZAWODOWY.

Drożyzna mieszkań i żywności w Krakowie*).

Przyznają to wszyscy, że u nas jest drożyzna mieszkań, przyznają, że urzędnicy rękodzielnicy itp. są obciążeni. Najbardziej jednak narzekają właściciele realności na każdy ciężar na nich nakładany, pomimo że u nas w Krakowie są najniższe w Austryi dodatki gminne, nikt zaś tego nie powiedział głośno, że większa część właścicieli realności to ludzie bez sumienia, zdziercy swoich lokatorów, nie mający miary w podwyższaniu czynszów, ślepi w zachłanności i tępi społecznie. Obojętne im, że pędząc tak naprzód dla zysku własnego uderzą dziś jutro o mur, byle dziś tylko mieli dobrze!

Nikt otwarcie dotąd nie wystąpił przeciw temu i nie napiętnował faktu, że właściciele realności, którzy dziś w Krakowie przeciętnie pobierają najmniej 15 procent czystego zysku nawet z obdłużonych domów, korzystają skwapliwie z każdej sposobności podwyższenia czynszów i doprowadzili ją dziś do granicy trudnej do zniesienia.

A jeśli dodamy do tego przymusowe położenie lokatora, któremu każde sprzeciwienie się grozi wypowiedzeniem mieszkania, na które z powodu chwilowego braku mieszkań zaraz kilka innych osób czeka, czyż pytamy się, postępowanie takie właścicieli realności ze stałymi lokatorami jest godziwe?

W ten sposób doprowadzili właściciele realności do tego, że pobierają w Krakowie czynszu **13,000·000 koron** rocznie, a fasyonują **9 milionów!**

I stało się ich przywilejem, że wszystkie czynniki społeczne podały sobie ręce, aby bronić ten ich zysk nieprawy, przestrzegając bacznie, aby tego stanu ich posiadania nikt nie naruszył, a zwłaszcza aby lokator nawet głosu nie wydał, nie mówiąc już o sprzeciwie. Nawet administracya podatków jak najdelikatniej obchodzi się z właścicielami realności i gdy już wprost konieczność zmusza urzędników podatkowych do podwyższenia zeznanej fasyi, to czerpią na to argumenta raczej z dziedziny lokatorów obdzieranych, mówiąc właścicielowi: Podwyż Pan czynsza — Pan za mało bierze!

Tak więc i z tego powodu podwyższa gospodarz czynsze. Te zaś 4—5 milionów koron, które właściciele nałożyli na nas, i z których nie płacą podatków ani rządowych, ani też gminnych, a to dokliwą szkodą gminy — czemże są? Otóż niczem innem, jak dawnem prawem propinacyi.

Żyjemy więc jakoby w jarzmie poddaństwa; niewolnikami są lokatorowie, a panami ich — to w pierwszym rzędzie kamienicznicy i ich rzecznicy.

Czyż nie czas najwyższy, abyśmy się żywiołowo zwrócili do władz rządowych i krajowych, do zarządu miasta i kraju o ratunek, o wdrożenie jak najspieszniej akcyi budowy domów urzędniczych, robotniczych i tp., o rychłe rozszerzenie granic Krakowa przez przyłączenie gmin sąsiednich, aby módz mieć tańsze mieszkania?

Ratunku nam żądać należy od zarządu gminnego i ostrzedz go, że przez takie zdzierstwa właścicieli realności zachwianą jest nawet cała polityka gminna; wrzaski bowiem i narzekania właścicieli realności są obłudą wobec faktycznych zysków przez tę klasę pobieranych.

Oświadczamy publicznie, że połowa tego o ile większa część właścicieli realności od lat 3 podwyższyła te czynsze, wystarczyłaby, aby 2 razy większe pokryć podwyższenie dodatków gminnych niż je w ciągu tych 3 lat podwyższono!

Tak więc my pierwsi urzędnicy oświadczamy publicznie, że plagą Krakowa są nie tyle osławione podatki — ale zdzierstwa wszelkiego rodzaju niesumiennych lichwiarzy, a przedewszystkiem kamieniczników.

Poza lichwą mieszkaniową byliśmy następnie narażeni na lichwę węglową. Czyż nas administracya publiczna otacza dostateczną opieką, kiedy kilkanaście stopni mrozu wystarczyło, aby cenę węgla z 60 hal. podnieść o 300 procent do ceny 2 kor., 2 kor. 60 hal., a nawet 3 kor. cetnar i to w mieście, od którego o kilka mil są oddalone liczne kopalnie węgla?

Dziś jeszcze cena węgla utrzymuje się w handlu drobnym na cenie 1 kor. 20 hal. za cetnar! Wszakżeż nigdy nie uznamy, że dla nas działa administracya państwowa i gminna, która nie przewidzi braku wagonów, braku zapasów węgla, która nie umie wpływać na obniżenie cen mięsa i innych artykułów żywności.

Czyż nie jest to wprost przekleństwem egzystencya w takiem mieście?

Ratunek więc rychły jest koniecznością życia mieszkańców miasta Krakowa.

*) Artykuł ten podajemy według broszury St. Rogalskiego, o której wzmiankę zamieszczono w Kronice.

Polski Związek zawod. katol. rob.

Wysokie c. k. ministeryum spraw wewnętrznych, reskryptem z d. 24 grudnia 1906 L. 53371 zezwoliło na rozszerzenie działalności Stowarzyszenia „Polski Związek zawodowy katolickich robotników" z siedzibą w Krakowie na całą Austryę.

Dziedzice (Śląsk). W sobotę 8 bm. odbyło się w Grupie dziedzickiej „Polskiego Związku zawodowego katolickich robotników" zgromadzenie. Zgromadzenie zagaił przewodniczący Grupy miejscowej p. Buczek krótkiem przemówieniem, poczem udzielił głosu przybyłemu z Krakowa p. Holeksie, który omawiał cele i znaczenie organizacyi zawodowej, na chrześcijańskich zasadach opartej. Następnie zabrał głos p. Zgórniak sekretarz Związku, który przeciwstawił organizacyę chrześcijańską organizacyom socyalistycznym, wykazuje korzyści materyalne i moralne przynoszące z organizacyi chrześcijańskiej oraz demoralizacyę i niszczenie robotników przez organizacye socyalistyczne. Zebrani licznie robotnicy oba przemówienia gorąco oklaskiwali. W dyskusyi zabrał głos jeden z robotników, który skarżył się na terroryzm socyalistycznych demokratów.

Poczem zgromadzenie zamknięto. Po zamknięciu zgromadzenia nastąpiła ożywiona pogadanka na temat organizacyi.

Czechowice. (Śląsk austr.) Grupa młynarzy Polskiego Związku zaw. kat. rob. w Czechowicach przed kilku miesiącami zawarła ugodę, mocą której przyznano robotnikom znaczniejsze podwyżki i inne ulgi. Zarządca młynu widocznie nie zadowolony z tego, postanowił dwóch robotników należących do organizacyi za to, że ze swymi kolegami zajmowali się nią, wydalić z pracy. Na wiadomość daną o tem do Krakowa przybył do Czechowic dnia 8 bm. p. Zgórniak i wraz z robotnikami udał się do zarządcy, który oświadczył, że wypowiedzenie dla jednego robotnika cofa, drugiego zaś zatrzyma aż do czasu wyszukania sobie innej posady.

Kopki. Dnia 12 bm. odbyło się tu wielkie zgromadzenie pod przewodnictwem kierownika szkoły. Do licznie zebranych koszykarzy i rolników przemawiał p. Zgórniak. Przemawiali również kol. Sawa, przew. stacyi płatniczej w Kopkach i p. kierownik szkoły. Na zebraniu tem uchwalono udać się do koszykarni z żądaniem, by zarząd tak jak do Rudnika lub Ulanowa, i do Kopek dostarczał materyału i zabierał gotowe wyroby. Ciężko bowiem jest robotnikom z Kopek oddalonych od Rudnika przeszło milę, chodzić po materyał i odnosić gotowe wyroby już to na swoich plecach lub najmować kosztowne furmanki.

Kilkunastu koszykarzy na czele z p. Zgórniakiem udało się do p. Hofmana dyr. koszykarni, który przyrzekł w Wiedniu u właściciela poprzeć tę słuszną sprawę i jeszcze tego roku w jesieni załatwi ją.

Rudnik. Dnia 13 bm. odbyło się zebranie towarzyskie Grupy P. Z. Z. kat. rob. w Rudniku, gdzie przy pogawędzie i poruszeniu ważnych spraw przepędzono kilka godzin. Na zebraniu tem był obecny p. Zgórniak z Krakowa.

Sanok. W sobotę 9 b. m. odbyło się zgromadzenie Grupy, celem objaśnienia nowym członkom o celach Związku zawodowego. Byli też na niem i socyaliści, ale na podnoszone zarzuty dostali porządną odprawę W postawionych rezolucyach napiętnowali robotnicy oszczerstwa Breitera, rzucone na arcybiskupów, drugą rezolucyę w sprawie ubezpieczenia na starość i sądów rozjemczych przesłano do Koła Polskiego, a w końcu dano odpowiedź korespondentowi z „Naprzodu„ odpowiedź, który śmiał robotników w „Naprzodzie" nazwać szumowinami.

Trzyniec (Śląsk). Miejscowa Grupa P. Z. z. k. r. na mocy uchwały wydziału z dnia 1-go czerwca br. zawiadamia, iż mężowie zaufania mają prawo odbierać wkładki, a zarazem doręczać gazety. Płacić wkładki można we środy i soboty po godz. 6 wieczór, a w niedziele od południa w Czytelni katolickiej. Wkładki odbierają: K. Jasiczek z Hildegarda huty, W. Sikora, St. Solarski, J. Siedloczek z Mechanika, A. Gaszczyk i J. Stec z glejtowni, J. Franek, J. Cienciała z samotfabryki, P. Chodura z wielkiej giserni, Jan Staszko z kolonii Borek i członkowie: J. Kupcza, Jan Kotucz, Ludwik Tešlar, Fr. Tomaszek, Fr. Kopieczek i Emil Gaweł.

ZAWIADOMIENIA.

Biblioteka Związku katol. stow. w Krakowie (ul. św. Tomasza 37) otwarta codziennie od godz. 4 do 5 i pół wieczorem.

Nadesłane.

Nakładem Związku Stow. katol. rzem.-robotn. Drukiem W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie. Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Sedlaczek.